

KIRKUCKA - 70 lat temu to była ostatnia droga, ku śmierci...

Ten numer „Łomaskich Stron” ma szczególny charakter. W tym roku, w dniach 17-18 sierpnia, minęła 70 rocznica zagłady Żydów w naszej miejscowości. Przed wojną stanowili oni około połowy mieszkańców Łomaz. Już tylko pojedynczy ludzie pamiętają czasy wspólnego sąsiedztwa. Żeby wyobrazić, jak ogromną ranę spowodował zbrodniczy plan Hitlera, wystarczy uświadomić sobie, że przed holocaustem Żydzi i chrześcijanie żyli tu wspólnie przez ponad pół tysiąca lat!

O dramacie holocaustu opowiada relacja (str 6-7) z egzekucji dokonanej w lesie Hały. Tam dokonała się tragedia łomaskich Żydów. Czasem jednak łatwiej zrozumieć okropność zbrodni, poznając ludzi, których zamordowano. Dlatego bardzo polecamy wspomnienia (str 8-9) pochodzącego z Łomaz prof. Józefa Makowieckiego o jego tutejszych znajomych wyznania mojżeszowego z czasów tuż przed wojną i wojennych. Dopelnieniem tematu są rozważania ks. prof. Wacława Hryniewiczza, wybitnego teologa, poświęcone pytaniom i wątpliwościom związanym z religią i wiarą, jakie rodzą się w obliczu takich tragedii (str 10).

Sierpień nie obfitował w zbyt wielką ilość wydarzeń, o których moglibyśmy napisać. Dlatego z przyjemnością polecamy relację z obozu młodych strażaków w Kacwinie. Ten niewielki tekst uświadamia, że nie tylko warto być strażakiem – wielkim skarbem jest też posiadanie świetnych strażaków. A takich mają Łomazy!

Zakończył swój niezbyt długi żywot letni Festiwal Piosenki Chrześcijańskiej. Jego ostatnia odsłona, latem ubiegłego roku, pokazała wyraźnie, że, pomimo uświetniających go znanych z krajowych scen artystów, lokalna społeczność nie obdarzyła imprezy specjalnym zainteresowaniem. Mimo, iż był to pierwszy festiwal w wieloletniej historii Łomaz. Chrześcijański duch przygasł? A może piwa było brak...?

DOŻYŃKI GMINNE

02.09.2012

Stadion w Łomazach



PROGRAM

- 11.00 - uroczysta msza św. w kościele parafialnym
- 12.30 - przemarsz korowodu z kościoła na stadion w asyście orkiestry dętej OSP Łomazy

Część oficjalna

- 13.00 - powitanie gości
- wręczenie chleba dożynkowego
- okolicznościowe wystąpienia

Konkursy na najładniejsze:

- wieńce dożynkowe
- stoiska promujące miejscowości gminy
- 14.00 - koncert kapeli ludowej PODLASYCY z Białej Podl.
- 15.00 - „Złote przeboje” - koncert zespołu BANANAS BAND z Warszawy
- 17.00 - blok konkursowy
- 17.30 - występ zespołu ŚPIEWAM BO LUBIĘ i solistów GOK w Łomazach
- 18.10 - występ kabaretu TEN z Białej Podl.
- 18.30 - koncert kapeli KLAWA FERAJNA
- 19.30 - koncert zespołu REWERS BAND
- 20.30 - koncert disco polo „Na Maxa” - Białystok
- 22.00 - zabawa z zespołem KONCERT

Ponadto

- wystawa maszyn rolniczych
- wesołe miasteczko
- pokazy balonowe (od 18.00)

Zapraszają

Wójt Gminy Łomazy
Rada Gminy Łomazy
Gminny Ośrodek Kultury w Łomazach

INFORMACJA

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Łomazach informuje, że wydawane są formularze wniosków o ustalenie prawa do zasiłku rodzinnego i dodatków do zasiłku rodzinnego oraz wniosków o ustalenie prawa do świadczeń z funduszu alimentacyjnego.

Wnioski o ustalenie prawa do świadczeń z funduszu alimentacyjnego na okres zasiłkowy od 01.10.2012r. do 30.09.2013r. są przyjmowane w tut. ośrodku od 01.08.2012r.

Wnioski o ustalenie prawa do zasiłku rodzinnego oraz dodatków do zasiłku rodzinnego na okres zasiłkowy od 01.11.2012r. do 31.10.2013r. będą przyjmowane w tut. ośrodku od 01.09.2012r.

INFORMACJE

KALENDARIUM

Tematy zaznaczone pochyląm drukiem omawiane są szerzej w numerze

- Decyzją trenerów reprezentacji Polski taekwon-do kobiet nasza utytułowana reprezentantka **Monika Chwalewska** została powołana na **Puchar Świata Taekwon-do**. Jest to druga co do rangi impreza dla zawodników tkd na świecie.



fol. tkdlomazy.

Zawody odbędą się w dniach 4-7 października 2012 r. w miejscowości Brighton (Anglia), a poprzedzone zostaną, jak zwykle, zgrupowaniem kadry w jednym z ośrodków przygotowań sportowych.

23.07 - Ostatni dzień składania ofert w konkursie na dyrektora łomaskiego Zespołu Szkół.

02.08 - Posiedzenie komisji konkursowej - nowy dyrektor Zespołu Szkół nie został wybrany.

18.08 - Siedemdziesiąta rocznica mordu w Hałach.

28.08 - Dożynki Powiatowe. Tegoroczny organizator to gmina Rokitno. Gmina Łomazy była reprezentowana przez Dubów (wieniec) i Łomazy (stoisko).

XIV DOŻYŃKI POWIATOWE

ROKITNO, 26 SIERPNIA 2012 R.

PROGRAM:

11³⁰ - Uroczysta Msza Święta pod przewodnictwem J.E. Biskupa Zbigniewa Kiernikowskiego

13⁰⁰ - Przemarsz korowodu dożynkowego

13¹⁵ - Część oficjalna- przekazanie Chleba Dożynkowego

KONKURSY:

- Wieńców Dożynkowych
- „Czym chata bogata”
- „Nasz chleb najlepszy”
- „Sołtys Roku”
- „Piękne, bo Białskie”

pod Honorowym Patronatem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

IMPREZY TOWARZYSZĄCE:

- Występy zespołów ludowych
- Wystawy
- Inne liczne atrakcje

19³⁰ - Gwiazda wieczoru „MEJK”

21⁰⁰ - Pokaz sztucznych ogni

21^{00-01⁰⁰} - Zabawa taneczna

ZAPRASZAJĄ ORGANIZATORZE:
Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej
Gmina Rokitno
Publikę Społeczności Ludowej
Zarząd Powiatowy w Białej Podlaskiej

Wkrótce:

02.09 - Dożynki Gminne w Łomazach

03.09 - Początek roku szkolnego

NIEROZSTRZYgniĘTY KONKURS

W czerwcu gminna komisja oświaty ustaliła, że tegoroczny wybór dyrektora Zespołu Szkół w Łomazach na kolejną pięcioletnią kadencję, będzie miał formę konkursu, zaś dyrektorem szkoły podstawowej w Huszczy (bez konkursu) nadal pozostanie Joanna Kowalik, bowiem za rok placówka ta zostanie zlikwidowana.

Zgodnie z ustaleniem, 28 czerwca wójt ogłosił konkurs na stanowisko dyrektora łomaskiego Zespołu Szkół (szkoła podstawowa, gimnazjum i przedszkole). Oferty mogły być składane do 23 lipca. W wymaganym terminie wpłynęły dwie - dotychczasowego (od 28 lat) dyrektora **Romualda Szudejko** i kandydatki z Białej Podl., z tym, że ta druga oferta została w ostatniej chwili wycofana. Komisja konkursowa zebrała się 2 sierpnia, aby rozpatrzyć tę jedną ofertę. W jej skład wchodziły trzy osoby z rady gminy, dwie z kuratorium oświaty, był także przedstawiciel związków zawodowych (spoza szkoły), a także przedstawiciele (po jednym) rady pedagogicznej i rady rodzicielskiej. Łącznie osiem osób.

Przeprowadzone zostało tajne głosowanie. Na dyrektora Szudejko głosowały trzy osoby, przeciw było pięć. Skutkiem tego nie został on powołany na to stanowisko, na kolejną kadencję.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Ponieważ w konkursie kandydat nie został wyłoniony, zatem zgodnie z prawem, **na dyrektora Zespołu Szkół, na kolejną kadencję wójt mianował Annę Filipiuk** - b. dyrektora Publicznego Gimnazjum nr. 4 w Białej Podl. przy ul. Sidorskiej.



WODA NAPRZÓD

Żniwa zakończone, opustoszały pola, mogły więc ruszyć prace przy budowie wodociągu, mającego dostarczać wodę źródlaną na łomaskie kolonie i do Dubowa.



Aby linia wodociągowa była gotowa do przesyłania wody, to trochę ziemi trzeba przerzucić

Harmonogram prac przewiduje, że mieszkańcy Dubowa już tej jesieni poznają smak wody z łomaskiego ujęcia.

INFORMACJE

KOCHANE REMONTY

Wraz z nadejściem letnich upałów pojawili się w Łomazach „smolarze”, czyli ekipy specjalizujące się w naprawach dróg. Ucieszyło to zwłaszcza kierowców, choć rowerzystów zapewne także. Znowu bowiem na łomaskich ulicach nieco ubyło dziur i nierówności do pokonania.

Nowy dywanik, w centrum Łomaz, otrzymał fragment trasy przelotowej do Huszczy, na odcinku Plac Jagielloński - ulica Wisznicka.



Użyło również mieszkańcom ulicy Kozłowskiej, jak również podróżującym nią, bowiem wyczekiwana z utęsknieniem nowa nawierzchnia pokryła tą mocno sfatygowaną.

Miejmy nadzieję, że nowe dywaniki nie nadwerzę się zbyt szybko, chociaż przy obecnym rozwoju motoryzacji żywotność ulicznych nawierzchni, delikatnie mówiąc, nie jest zbyt długa.

PORZĄDKOWANIE

Wiosną tego roku Krajowa Komisja Uwłaszczeniowa podjęła decyzję, na mocy której należące do tej pory do Skarbu Państwa – teren kirkutu w Łomazach oraz działka przy ulicy Małobrzesckiej przekazane zostały Gminie Żydowskiej w Warszawie, od dawna upominającej się o zwrot tych nieruchomości.

Realizując uchwałę Rady Gminy w Łomazach z 25 czerwca b.r. wójt W. Drożdżuk podpisał z Gminą Żydowską umowę na bezpłatną dzierżawę wspomnianej działki (na okres 12 lat).

W zamian samorząd łomaski zobowiązał się utrzymywać porządek na kirkucie.

Umowa ta jest korzystna dla obu stron.



Prace porządkowe na żydowskim cmentarzu zapoczątkowano w lipcu. Wycięta została zbędna roślinność (krzaki) i skoszono trawę.

MŁODZI STRAŻACY W KACWINIE

Od 30 lipca do 12 sierpnia dziesięć dziewcząt z łomaskich drużyn MDP odpoczywało na obozie strażackim w Kacwinie. Była to nagroda za znakomite wyniki Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych z Łomaz osiągnięte w zawodach sportowych związanych z pożarnictwem. Trzeba powiedzieć, że było to atrakcyjne uhonorowanie trudu młodych adeptów i zachęta do wstępowania w szeregi Straży Pożarnej. Wszak i w tej służbie następuje zmiana pokoleń i potrzeba dopływu „świeżej krwi”, by było komu ratować ludzi i dobytek przed żywiołem.

Kacwin (pow. Nowy Targ) leży na wysokości 570 m n.p.m. nad potokiem Kacwińskim. Ta malownicza miejscowość jest położona w pobliżu kompleksu jezior, co stwarza niezwykle walory wypoczynkowe i rekreacyjne. Cisza i spokój to główne atuty tej najstarszej wioski na Spiszu.

Celem wyjazdu było doskonalenie umiejętności pożarniczych oraz wykorzystanie wolnego czasu na zwiedzanie polskich zabytków kultury. Podczas dwutygodniowego pobytu uczestnicy obozu mieli okazję zobaczyć ruiny zamku w Niedzicy, Zalew Czorsztyński, Wąwóz Homole, pijalnię wód w Szczawnicy i wiele innych okolicznych atrakcji. Ogromnym uznaniem cieszył się spływ tratwą przełomem Dunajca. W trakcie pobytu grupa młodych strażaków wraz z kadrą zdobyła Trzy Korony, zwiedziła Morskie Oko oraz spacerowała po innych mniej znanych zakątkach Spiszu i Pienin. To tylko część z atrakcji, a że dodatkowo pogoda dopisała, więc wszyscy świetnie się bawili i doskonale wypoczęli.



Młodzież MDP z województwa lubelskiego na obozie w Kacwinie

Na obozie panowała dyscyplina. Codzienne apele i zbiórki urozmaicały życie młodych strażaków. Uczestnicy byli podzieleni na plutony, które miały swoje indywidualne zadania. Wykwalifikowana kadra czuwała nad bezpieczeństwem podczas całego wypoczynku. Mimo różnicy wieku, razem z młodzieżą brała chętnie udział we wszystkich grach i zabawach. Teraz pozostały tylko miłe wspomnienia i nadzieje, że za rok znowu się spotkamy...

Główny organizator obozu, prowadzący łomaskie MDP Andrzej Wiński, a także uczestnicy wyjazdu pragną podziękować firmie przewozowej „Szwagry” – Eli i Wiesławowi Knyszewskim za udostępnienie transportu.

Uczestnicy obozu i ich rodzice

INFORMACJE



Miło nam poinformować, że OSP w Łomazach pozyskała dofinansowanie w wysokości 8 492,31 zł na wyposażenie świetlicy wiejskiej w Łomazach.

Projekt jest współfinansowany z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 – 2013.



Podsumowanie realizacji projektu

Gminny Ludowy Klub Sportowo-Turystyczny w partnerstwie z Gminą Łomazy zrealizował w okresie od marca do czerwca 2012 r. projekt „Bezpieczeństwo i edukacja – strażak ochotnik na +”.

W ramach projektu strażacy ochotnicy zamieszkali na terenie Gminy Łomazy skorzystali z następujących bezpłatnych kursów:

1. Kurs pilarza – 17 osób,
2. Kurs na operatora hydraulicznych podnośników koszowych – 6 osób
3. kurs nurka PADI OWD – 5 osób
4. Kurs kwalifikowany pierwszej pomocy – 8 osób
5. Warsztaty interpersonalne – 22 osoby

Pierwotnie projekt zakładał udział 22 osób, jednak dzięki oszczędnościom wygenerowanym na etapie realizacji projektu, z udziału w nim mogło skorzystać w sumie 36 osób, w tym 5 kobiet.

Wszystkim uczestnikom gratulujemy uzyskanej wiedzy i kwalifikacji, a osobom, które przyczyniły się do sprawnego realizacji projektu składamy serdeczne podziękowania.

Wójt Gminy Łomazy – Waldemar Drożdżuk
Prezes GLKST „NIWA” – Andrzej Lubański

"Zapiski radnego"

Wyprawka dla ucznia

Rządowym programem pod tą nazwą, w roku szkolnym 2012/13, będą objęci uczniowie rozpoczynający naukę w:

- klasach I-IV szkoły podstawowej,
- kl. I-IV ogólnokształcącej szkoły muzycznej I stopnia,
- kl. I szkoły ponadgimnazjalnej: zasadniczej szkoły zawodowej, liceum ogólnokształcącego i technikum,
- kl. IV ogólnokształcącej szkoły muzycznej II stopnia,
- kl. IV ogólnokształcącej szkoły sztuk pięknych,
- kl. I liceum plastycznego.

Programem będą także objęci uczniowie:

- słabowidzący,
- niesłyszący,
- z upośledzeniem umysłowym w stopniu lekkim,
- uczniowie z niepełnosprawnościami sprzężonymi, w przypadku, gdy jedna z niepełnosprawności jest niepełnosprawnością wymienioną wyżej, posiadający orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego, uczęszczający w roku szkolnym 2012/2013 do szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych.

Dofinansowanie zakupu podręczników przysługuje uczniom pochodzącym z rodzin spełniających kryterium dochodowe, zgodnie z ustawą o pomocy społecznej oraz świadczeniach rodzinnych (351 zł lub 504zł netto na osobę) i wynosi:

- do 180 zł dla uczniów kl. I-III szkoły podstawowej,
- do 210 zł dla uczniów kl. IV szkoły podstawowej oraz dla niepełnosprawnych uczniów kl. I-IV szkoły podstawowej,
- do 325 zł dla niepełnosprawnych uczniów gimnazjum,
- do 352 zł dla uczniów kl. I szkół ponadgimnazjalnych i niepełnosprawnych uczniów tych szkół.

Rodzice ucznia, prawni opiekunowie, rodzice zastępczy, a także nauczyciel, pracownik socjalny GOPS lub inna osoba, za zgodą przedstawiciela ustawowego, składają wnioski o dofinansowanie zakupu podręczników do dyrektora szkoły, do której uczeń będzie uczęszczał w roku szkolnym 2012/2013.

Do wniosku należy dołączyć dokumenty potwierdzające dochód rodziny (netto) lub zaświadczenie z właściwego ośrodka pomocy społecznej o korzystaniu ze świadczeń pieniężnych w formie zasiłku stałego lub okresowego. W uzasadnionych przypadkach – zamiast zaświadczenia o wysokości dochodów – oświadczenie o wysokości dochodów.

Ostateczny termin składania wniosków ustalono na dzień 4 września 2012 r.

Dyrektor szkoły sporządza listę uczniów uprawnionych do otrzymania pomocy i przekazuje ją odpowiednio wójtowi gminy, burmistrzowi lub prezydentowi miasta, właściwemu ze względu na siedzibę szkoły.

Po otrzymaniu tej listy ustalają oni liczbę uczniów, którzy mogą zostać objęci pomocą w danej szkole i powiadamia dyrektorów szkół o podziale środków.

Dotację dla gmin na realizację programu, na wniosek wójta gminy, przekazuje wojewoda.

Otrzymał środki wójt przekazuje na rachunek bankowy szkoły. ***Realizacja zwrotu kosztów zakupu podręczników nastąpi do dnia 15 listopada 2012 r. po przedłożeniu dowodu zakupu***, do wysokości pomocy.

W przypadku zakupów indywidualnych jest nim faktura VAT lub rachunek, wystawiony na ucznia, rodzica bądź opiekuna. W przypadku zakupu zbiorowego, koszty zwracane są po przedłożeniu potwierdzenia zakupu zawierającego: imię i nazwisko ucznia, klasę, do której będzie uczęszczał, adres szkoły, wykaz zakupionych podręczników, kwotę zakupu i czytelny podpis osoby dokonującej zakupu. Potwierdzenie wystawia podmiot dokonujący zakupu na podstawie faktury VAT i listy uczniów, dla których kupiono podręczniki.

Na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 14 czerwca 2012r. w sprawie szczegółowych warunków udzielania pomocy finansowej uczniom na zakup podręczników.

Radny Powiatu Bielskiego
Romuald Kulawiec

EGZEKUCJA

Spróbujmy wyobrazić sobie, teraz – w naszych czasach – jak w lesie odległym od naszego domu o 2-3 kilometry oddział umundurowanych ludzi zapędza do wykopanych dołów grupki kobiet, mężczyzn i dzieci. Nagich lub tylko w bieliźnie. Mundurowi każą im kłaść się twarzą do mokrej ziemi i zabijają kolejno strzałami w tył głowy. Ale egzekucja się przeciąga, pijani oprawcy celują coraz mniej dokładnie. Trzeba usprawnić zabijanie. Zapędza się teraz ludzi w grupkach na dno dołu, a żołnierze otwierają do nich ogień z karabinów maszynowych. Kiedy pada ostatnia ofiara, do dołu zapędzana jest następna grupa skazańców. Nadal nie można egzekucji wykonać szybko, bo przecież nawet karabin maszynowy ma swoje granice „mocy przerobowych”. A ludzie niechętnie idą do jam, nie śpieszą się na śmierć. Trzeba ich poganiać, czasem obsługa karabinu maszynowego naciska spust zbyt niecierpliwie, nim ofiary staną dostatecznie daleko. Z przodu rośnie więc stos ciał, który utrudnia celowanie w ludzi stojących dalej – następni do rozstrzelania muszą najpierw rozsunąć leżące ciała, żeby oprawcy mieli otwarte pole ostrzału.

(...stoisz nagi, bezbronny, wiesz, że to już KONIEC. Ogarnia Cię przenikliwy, przeogromny żal. Ból.....)

Jest ciepły, letni dzień. Jeszcze bardziej słoneczny niż ten, który mieliśmy w siedemdziesiątą rocznicę zbrodni na łomaskich Żydach. Wtedy był wtorek, dziś wypadła sobota – czas weekendu i zakupów na niedzielę.



Łomascy Żydzi w oczekiwaniu na wymarsz, na unicestwienie...
Co wtedy czuli? O czym myśleli?

Wtedy przez cały dzień, do samego wieczora słychać było strzały rozlegające się w Hałach. Naprawdę trzeba sporo trudu, żeby zabić prawie dwa tysiące ludzi. Każdy z nich miał swoje życie, swoją historię, uczucia, marzenia i troski. Wieczorem zbrodniarze wszystko to zasypali piachem. Ktoś pod spodem jeszcze wciąż żył, podobno ziemia w miejscu kaźni ruszała się przez dwa dni.

Ze śmiercią ludności żydowskiej Łomazom (a także wszystkim miejscowościom, gdzie żyli) ubywa ważna część społeczności, która swoim charakterem, zwyczajami, kolorytem wzbogacała poszczególne wsie, miasta – całą Polskę. Dokonany przez hitlerowców mord dotknął w najbardziej tragiczny sposób bezpośrednio ofiary, ale zarazem okaleczył ogromnie nasze społeczeństwo.



Czasem spotyka się głosy wątpiące, czy Żydzi należeli do niego w pełni. Niechętnie asymilowali się, tworzyli własne dzielnice, żyli według własnych praw. Z drugiej strony w sposób nieoceniony wzbogacali polską kulturę, sztukę, gospodarkę. Wielu utożsamiało się z II Rzeczypospolitą – oddawali jej swój talent, a często życie.

Dwa, może trzy razy zdarzyło mi się słyszeć opinię, którą można streścić następująco: *Co by to było, gdyby Żydzi wrócili do Polski? Do Łomaz?*

Tyle domów i placów pozostałych po zamordowanych Żydach zostało zasiedlonych przez miejscową ludność. Jak byśmy się tu pomieścili!? – pyta ten ktoś. Odpowiedź jest prosta: normalnie! Przecież gdyby Hitler nie nakazał zglądzenia Żydów, nasze społeczności mieszkalyby tu nadal w sąsiedztwie i ewoluowały jak działało się to wcześniej – współpracując, a czasem także rywalizując.

Jak długo Polacy i Żydzi mieszkali razem w Łomazach? Co najmniej 500 lat. Ile konfliktów było między nami a Żydami przez ten czas? Żadnych wartych zanotowania, za wyjątkiem incydentu po wkroczeniu Armii Czerwonej w 1939 roku. Są za to przykłady współpracy. Skoro więc przez pięć wieków żyliśmy tu w zgodzie, to dlaczego później miałyby być inaczej..? Dlaczego inaczej miałyby być dziś!?

Kości Żydów z Łomaz, a także z innych krajów europejskich, spoczywają na łomaskim kirkucie (tuż po wojnie zostały ekshumowane z Hałów i przeniesione). Wiosną śpiewają ptaki, latem świerszcze grają skrzypcowe koncerty. Nikt nie strzela. Pokój duszom. Choć ludzi brak.

18 sierpnia 2012

(red.)

Zdarzyło się 70 lat temu . . .

„Ludzie ludziom zgotowali ten los”

Zofia Nałkowska

Kilkadziesiąt lat temu żyli tutaj, ale do dziś niewiele śladów po nich pozostało... Dokonano na nich okrutnej zbrodni...bo nie pasowali do zbrodniczego systemu.

Na początku 1942 r. rozpoczęto w dystrykcie lubelskim przygotowania do masowej zagłady ludności żydowskiej. Proces ten trwał przez cały 1942 r. i objął wszystkie powiaty. Właśnie w czerwcu tego roku Żydów z Podedwórza, Rossosza i Sławatycz skierowano do getta w Łomazach.

Realizacją deportacji zajmowały się specjalne grupy operacyjne, takie jak np. Batalion Policyny 101, w którego „dorobku” znajdują się nie tylko deportacje, ale także palenie, rozstrzelanie polskich Żydów oraz akcje karne przeciwko polskiej (nie tylko żydowskiej) ludności.

Zgodnie ze znanymi dotychczas historycznymi danymi oraz opinią świadków tamtych wydarzeń, w okresie od lata 1942 r. do zimy 1944 r., na terytorium powiatu bialskiego wspomniany niemiecki Batalion Policyny 101 aktywnie uczestniczył nie tylko w akcjach deportacyjnych, ale także w eksterminacji znajdujących się tam Żydów.

Dowódcą batalionu był major Wilhelm Trapp. Liczył on około 500 osób i był podzielony na trzy kompanie, zaś każda z nich była podzielona na plutony. Batalion był lekko uzbrojony – na cały przypadały tylko cztery pistolety maszynowe, pozostali mieli karabiny. Posiadał swój transport, włącznie z samochodami i rowerami. Żołnierze służący w batalionie mieli średnio po 36 lat. Tylko 42 żołnierzy było poniżej 30 roku życia, zaś 9 było nieco starszych – powyżej 50 roku życia.

Większość z 550 żołnierzy batalionu nie była członkami SS i Partii Narodowosocjalistycznej, a jedynie tzw. zwykłymi Niemcami, rezerwistami pochodzącymi z różnych grup społecznych. W przeciągu niespełna roku kilkakrotnie zmieniał on miejsca swojego postoju, a jedną z jego dużych akcji eksterminacyjnych była operacja przeprowadzona w sierpniu 1942 r. na terenie ówczesnego powiatu Biała Podlaska, w rejonie wsi Łomazy. Rozkaz jej wykonania otrzymała druga kompania batalionu. W przeddzień rozpoczęcia tej jakże okrutnej operacji, dnia 17 sierpnia, dowódca podporucznik Gnade zebrał swoich dowódców plutonów w miejscu ich kwaterunku tzn. w Białej Podlaskiej. Chwilę potem wydał rozkaz stawienia się wszystkim w dniu następnym, o godzinie 4-5 rano we wsi Łomazy. Oprócz drugiej kompanii pod dowództwem porucznika Gnade, w operacji tej miał także uczestniczyć pluton pod dowództwem sierżanta Heinricha Bekemeiera, stacjonujący tam od 9 sierpnia tego roku.

Łomazy w owym czasie liczyły 3000 ludzi, spośród których więcej niż połowę stanowili Żydzi. Z grupy 1600-1700 Żydów zebranych w Łomazach, wielu było z innych państw, a także z samych Niemiec. Byli oni deportowani do Łomaz na kilka miesięcy wcześniej i zgrupowani w specjalnych, wydzielonych miejscach – gettach, odizolowani od reszty mieszkańców wsi. Tak właśnie wyglądał pierwszy krok w dwustopniowym procesie uśmiercania ludności żydowskiej, zaczynający się deportacją w nieznane miejsca, a kończący mordowaniem.

Porucznik Gnade w trakcie przygotowań do operacji oznajmił, że rozstrzelaniem Żydów w Łomazach zajmować się będzie specjalny oddział zwany „Trawnikis”, znany czasami także i pod nazwą „Hiwis”. Składał się on głównie z Ukraińców, zaś Niemcy mieli jedynie koordynować wykonywanie operacji, a także nimi kierować.

18 sierpnia 1942 r. policjanci z Batalionu 101 zebrali się w wyznaczonym miejscu. Tam potrzebowali niespełna dwóch

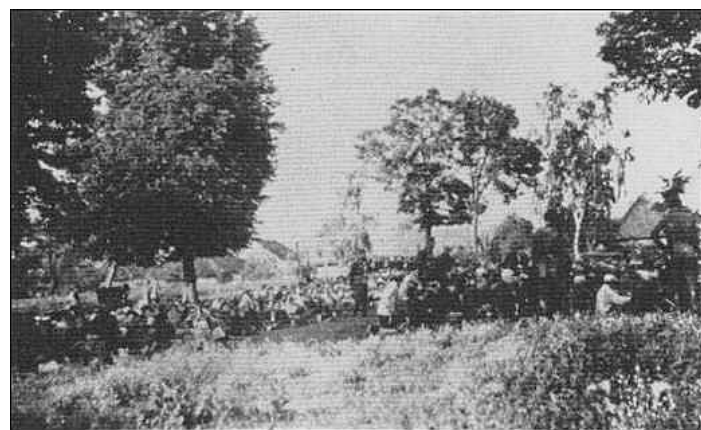
godzin, żeby zebrać wszystkich Żydów w getcie, a następnie doprowadzić ich na boisko szkolne. Ci, którzy stawiali opór, zgodnie z rozkazem porucznika Gnade, rozstrzelani byli na miejscu. Bardzo dokładnie podliczono ilość domów żydowskich, a następnie je oznaczono. Policjanci z plutonów podzieleni byli na dwu- i trzyosobowe grupy poszukiwawcze, których zadaniem było przeszukiwanie wszystkich domów, łącznie z poddaszem i piwnicą. Jeden z policjantów wykonujących polecenie, nazwany świadkiem H., w swoim sektorze składającym się z kilku domów, naliczył 15 zastrzelonych Żydów. Zapewne byli to ci, którzy stawili opór hitlerowskiemu żandarmom, a być może osoby starsze, zniepełniające lub chore. Po upływie dwóch godzin, przerywanych wystrzałami, getto było już całkowicie oczyszczone, a jego żydowscy mieszkańcy zgodnie z rozkazem zagnani zostali na plac nieopodal szkoły podstawowej.

Zebrani tam, pełni obaw i niepokoju, czekali na dalszy bieg wydarzeń, jednakże niezbyt szybko dane im było go poznać. Na boisku szkolnym więźniowie rozdzieleni zostali na 2 grupy, oddzielnie kobiety z małutkimi dziećmi i oddzielnie mężczyźni. Po przegrupowaniu rozsadzono ich w określonej od siebie odległości. Nikt nie miał prawa się poruszyć, każdy bez wyjątku musiał siedzieć. Tak trzymali byli jeszcze przez kilka długich godzin, czekając na jedną z operacji batalionu, będącą prawdopodobnie kroplą w morzu dokonanego przez nich zła.

Przedstawione niżej fotografie dają obraz tamtych dni i tamtych wydarzeń.

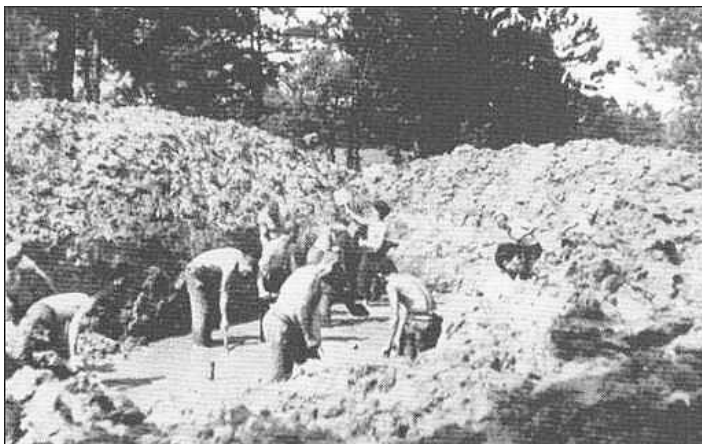


Policjanci z Batalionu 101 pilnują zgromadzone na boisku szkolnym dwie grupy Żydów - mężczyzn i kobiet, przed ich egzekucją.



Żydzi zebrani na boisku szkolnym. Widok od strony wsi. Na odwrocie zdjęcia, wykonujący je fotograf, napisał: „Skazani Żydzi /Łomartzie 18 sierpnia 42/1600”. Ostatnia liczba oznacza oczywiście liczbę rozstrzelanych w tym dniu Żydów, a Łomartzie zmienioną nazwę Łomaz.

Spośród zgromadzonych na boisku szkolnym Żydów pierwszy pluton wybrał grupę od 50 do 60 mężczyzn, wyglądających na dostatecznie silnych i zdrowych. W chwilę potem zaopatrzone ich w łopaty i wyprowadzono do lasu znajdującego się kilometr dalej. Tam otrzymali oni zadanie polegające na wykopaniu dołu pod zaplanowaną wcześniej egzekucję.



Powyższa fotografia przedstawia stojących po kolana w wodzie Żydów w trakcie kopania własnej mogiły. Na odwrocie tego zdjęcia wykonujący je fotograf umieścił identyczny napis: „Żydzi kopiący masową mogiłę / Łomartczy 18 sierpnia 1942 / 1600”.

W tym samym czasie na boisko przyszkolne przybył spóźniony oddział „Hiwis” składający się z 40-50 osób. Zmęczeni po długiej podróży niezwłocznie udali się na śniadanie. W trakcie przygotowanego poczęstunku raczono się wódką, aby bez zahamowań, zbędnych emocji, a nawet strachu, przystąpić do wykonywania zadania. Nietrudno się domyślić, że wszyscy wkrótce stali się brutalni i bezwzględni. Wraz z niemieckim dowódcą „Hiwis” i jego oddziałem pił i jadł także porucznik Gnade. Nikomu jednak nie przyszło do głowy, żeby w tak upalny, jak ów sierpniowy dzień, nakarmić i dać choć odrobinę wody koczującym pod szkołą Żydom.

Po skończonym śniadaniu wezwano sołtysa wsi, któremu rozkazano przynieść liny, a następnie opasano nimi kolumny mężczyzn żydowskich, po 6-8 osób w grupach. Tak powiązanych, aby uniemożliwić ewentualną ucieczkę, pod eskortą policjantów popędzono ich w stronę lasu. Niemcy bez cienia współczucia rozstrzelali każdego, który podczas przemarszu na miejsce egzekucji potknął się i upadł na ziemię. Przerażeni postawą hitlerowców, sprawni fizycznie Żydzi ruszyli na tyle szybko do przodu, że swoim ciężarem powalali na ziemię tych, którzy byli przed nimi.

Kiedy już kolumna więźniów dotarła na miejsce egzekucji, policjanci ponownie uformowali oddzielną grupę mężczyzn i kobiet, a następnie odwiedli w różnych kierunkach, nie dalej jednak niż 50 metrów od ich przyszłej mogiły. Kobietom rozkazano zdjąć odzież wierzchnią, a mężczyznom rozebrać się do naga. Przeszukując ubrania zabierano wszelkie wartościowe przedmioty.

Gotowy do egzekucji pluton uszeregowano między dołem a przerażonymi ludźmi. Chwilę potem wybrane 15–20 osobowe grupy Żydów, brutalnie popędzane i bite kolbami karabinów, goniono w stronę dołu. Miejsce egzekucji przedstawiało straszny widok. Rów miał około 1,5 – 2 metry głębokości, 30 metrów szerokości i 55 metrów długości, a z jednej jego strony znajdowało się pochyłe wejście. Poszczególne grupy Żydów otrzymywały rozkaz wejścia na dno dołu, nachylenia się, a następnie położenia się twarzą do ziemi. Na dnie rowu czekali już na nich Ukraińcy oraz niemieccy policjanci z grupy „Hiwis”. Zadanie ich polegało na strzelaniu w tył głowy leżących wewnątrz rowu. Każda kolejna grupa Żydów zmuszona była

kląć się na trupy już rozstrzelanych, dokładnie w takiej samej pozycji, głowa przy głowie. Wykorzystując tak przerażającą metodę rów stopniowo zapełniano ofiarami.

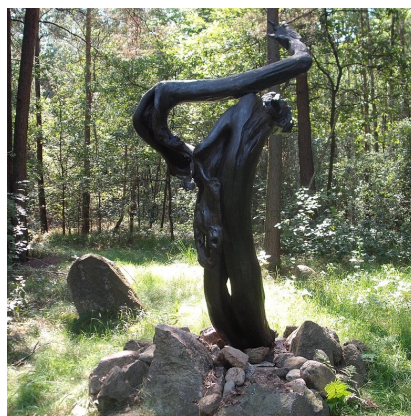
Z czasem podporucznik Gnade, najwyraźniej żądny okrutnych wrażeń, wybrał grupę 20–25 starszych Żydów, prawdopodobnie rabinów, co można było przypuszczać po ich długich brodach, w celu przeprowadzenia wyjątkowo wyszukanej egzekucji. Rozkazał im, rozebranych do naga, stanąć gromadą w pobliżu wykopanego „grobowca”. Następnie polecił sierżantom pójść do lasu i przynieść potężne kije, mające służyć do bicia nieszczęsnych starców. Rozkaz brzmiał - bić tak, aby nie zabić i wykonywany był nad wyraz skrupulatnie przez nieprzystających pić alkohol policjantów. Tak skatowanych, nie pokazujących żadnych oznak życia, na wszelki wypadek jeszcze rozstrzelano.

Ponieważ policjanci z grupy „Hiwis”, w trakcie mordowania ciągle pili, dlatego też nie zawsze, nawet z bliskiej odległości, strzelali celnie. Ranni Żydzi w nieludzkich mękach czekali jak wybawienia swojej śmierci. Mogiła wykopana była poniżej wód gruntowych, dlatego też woda stopniowo podnosząc swój poziom mieszała się z ludzką krwią, zalewając ciała tych, którzy już nie żyli i tych, którzy na śmierć wciąż czekali. Tymczasem oprawcy, coraz bardziej pijani, stojąc po kolana w błocie zmieszonym z ludzką krwią, bestialsko wykonywali zadanie.

Większość Niemców z odległości 30 metrów przyglądała się tylko toczącemu się horrorowi, starając się nie uczestniczyć w nim. Z czasem jednak pijani „Hiwis”, nie panujący nad bronią palną, zaczęli przerażać także Niemców, którzy zaczęli obawiać się również o swoje życie. Dlatego też porucznik Gnade wydał swoim podwładnym rozkaz zastąpienia ukraińskiej policji niemiecką. Ta obrała nieco inną taktykę mordowania. Stojąc naprzeciwko rowu, w grupach nie większych niż 8–10 osób, strzelali ogniem krzyżowym do znajdujących się w dole Żydów. Co 5–6 egzekucji, czyli około co pół godziny, wymieniano grupy policjantów, tak aby każdy członek plutonu mógł uczestniczyć w zabijaniu.

Niemiecka policja rozstrzeliwała tak przez kolejne dwie godziny, a gdy z upływem czasu niektórzy Ukraińcy z „Hiwis” zaczęli trzeźwieć, zastępowali ją, robiąc to przez następną godzinę. Killugodzinna egzekucja spowodowała przepełnienie rowu do tego stopnia, że powstał problem z zakopaniem zwłok, które przykryć mogła tylko cienka warstwa piasku. Wielu Żydów zakopano również żywcem, o czym świadczyła unosząca się lekko nad ciałami warstwa ziemi. Tego dnia, podczas niespełna kilku godzin, zabito 1700 mężczyzn, kobiet, starców i dzieci. Ci, którzy ocalili, to garstka 12 Żydów, zmuszonych do grzebania zwłok swoich bliskich.

Ekshumacji pomordowanych dokonano w listopadzie 1949 roku pod nadzorem pochodzącego z Łomaz Filoima Epelbuama. Ciała pogrzebano w dwóch mogiłach na łomaskim kirkucie.



Miejsce kaźni przysposobiono i upamiętniono staraniem mieszkańców Łomaz i okolic we wrześniu 2005 roku.

Obecnie w miejscu zagłady stoi rzeźba o nazwie „Niemy Krzyk” (wykonana przez Mieczysława Trochimiuka) oraz kamień z tablicą upamiętniającą zdarzenie.

Józef Makowiecki**MOJE WSPOMNIENIA Z LAT 1937-42**

Prof.dr hab. Józef Makowiecki - urodził się w 1930 roku w Łomazach. Jest synem znanego i zasłużonego działacza ruchu ludowego Stanisława Makowieckiego. Ma w swym dorobku wiele książek o tematyce przyrodniczej. Mieszka w woj. opolskim. We wspomnieniach opowiada o swoich kontaktach z łomaskimi Żydami. Pragnie, by pamięć o jego żydowskich kolegach nie zaginęła w świadomości współczesnej młodzieży z Łomaz.

Do Szkoły Podstawowej w Łomazach zostałem zapisany 1 września 1937 r. Wychowawczynią 1a (do której należałem) była pani Zofia Harasimowicz. W mojej klasie uczyło się około 40 dziewczynek i chłopców. Wśród przyjętej młodzieży około 30% stanowili Żydzi. Mnie pani wychowawczyni posadziła z chłopcem żydowskim, który nazywał się Dawid Giemza. Nie wiem, czym kierowała się sadzając mnie z Żydem. Może tym, że pochodziłem z rodziny powszechnie akceptowanej przez ludność żydowską, a może tym, że byłem bardzo spokojny i przygaszony, bo nie minęły jeszcze 2 tygodnie od śmierci mojej mamy. Kolega Dawid, jak go nazywałem, był chłopcem wysokim, mówił poprawnie po polsku, znacznie lepsze ode mnie nosił ubrania oraz miał lepsze przybory szkolne. Nawet mu trochę zazdrościłem tego. Ale chętnie mi użyczał kolorowe kredki, plastelinę, itp., a nawet czasem podpowiadał. Uważałem go za dobrego kolegę, więc często ze sobą rozmawialiśmy. Przypominam sobie, iż część dzieci żydowskich dobrze się uczyła. Jakoś utkwiała mi w pamięci Marysia, która zawsze wszystko umiała i dobrze odpowiadała. Nie pamiętam jej nazwiska. Ale byli tacy, którzy bardzo język polski kaleczyli. Nasza pani spokojnie i cierpliwie poprawiała. Czasem klasa się śmiała z tej nieporadności dzieci żydowskich. Nie było wrogości, ale tylko ogólna wesołość w klasie. Zauważyłem też, że mój kolega Dawid również nieraz uśmiechał się. Pamiętam moment, kiedy pani spytała co to jest rżysko i padła odpowiedź, że to jest porąbane zboże, cała klasa się śmiała. Zapewne temu, kto tak odpowiedział było przykro, ale reszcie dzieci zrobiło się wesoło. Raz w tygodniu mieliśmy lekcje religii. Katolików uczył ksiądz, a dzieci żydowskie szły uczyć się religii do bożnicy (niektóre dzieci mówiły bóżnicy), która znajdowała się blisko naszej szkoły. Był to okazały budynek. Nigdy w nim nie byłem.

Nawiązując do bójek w szkole - mój podziw zaczęli wzbudzać chłopcy żydowscy. Spostrzegłem, że biją się odważnie i dzielnie, znają, co to jest honor, a to wśród młodzieży ceniło się bardzo. To wszystko było sprzeczne z panującym ogólnie przeświadczeniem, że Żydzi są bojaźliwi. W kalendarzu rolniczym, który u nas w domu czytano, występował Icek Pomeranc służący w wojsku przy ułanach. Był on przedstawiany jako bojaźliwy fajtłapa. Kiedy go kapral na szkoleniu spytał, co robi gdy zostanie otoczony przez nieprzyjaciela, odpowiadał - „będę uciekał, bo wolę być przez parę minut tchórzem, niż przez całe życie nieboszczykiem”. Taki humor z kalendarza kształtował opinie o odwadze Żydów i ich honorze. Bójki w szkole świadczyły o czymś innym. Szkołę oddzielał od drogi płot. Zimą na czas dużej przerwy dzieci ubierały się ciepło i szły na boisko. Gdy leżał tam śnieg, chłopcy bili się śnieżkami. Z jednej strony płotu zbierali się chłopcy katoliccy, z drugiej żydowscy. Obowiązywała zasada lepienia śnieżek bez wody, bowiem mokre są ciężkie i uderzenia mogą boleć. Moczenie śnieżek wszystkie dzieci uważały za naganne. Chociaż podobno zdarza-

ły się wyjątki. Po dzwonku wszyscy razem szliśmy do klasy na lekcje. W szkole często były bójki między chłopcami. Miały one charakter nieszkodliwy, chodziło w nich głównie o wykazanie swojej siły oraz zręczności. Najczęściej bójki odbywały się między klasami, np. 3a kontra 3b. Wtedy chłopcy katoliccy wspólnie z żydowskimi brali udział po stronie swojej klasy.

W Łomazach prawie cały przemysł rolniczy należał do Żydów. Były to młyny mechaniczne, olejarnie, kaszarnie, wyprawianie skór. Natomiast wiatraki i młyny wodne należały do katolików. Razu jednego spotkało mnie zabawne zdarzenie związane z Żydami. Dziadek mój po przyjeździe z młyna spytał mnie, czemu nie chwalebę się, że w szkole siedzę z wnukiem najbogatszego Żyda w Łomazach. Opowiedział też o przyjęciu go w młynie. Tam przyjął go osobiście właściciel, zaprosił na pogawędkę oraz na dobrego papierosa i pochwalił się, że jego wnuk siedzi z wnukiem Makowieckiego w jednej ławce. Odpowiedziałem, że to prawda, a Dawid jest chłopcem bardzo dobrym, uczy się dobrze i pomagamy sobie wzajemnie. Dziadek wysłuchał moich wyjaśnień z dużym zadowoleniem.



Żydowskie dzieci - rok 1939
Zdjęcie ze zbiorów muzeum w Lubaczowie

Przyszła niewola. Do szkoły można było nie uczęszczać. Dzieci żydowskie przestały chodzić do szkoły. Nasza klasa 3a bardzo zmalała. Liczba przedmiotów została zredukowana. Uczyliśmy się tylko polskiego, rachunków, rysunków, śpiewu, robót ręcznych, a w starszych klasach też przyrody. W Łomazach panował terror. Ludzie chodzili zastraszeni. Od czasu do czasu do Łomaz przyjeżdżali Niemcy i od Żydów żądali dostarczenia 1kg złota. Ci biedacy musieli spełnić te życzenia, ponieważ, aby ich zastraszyć, okupanci zabijali na ulicy paru Żydów. Raz widziałem przed szkołą 2 ludzkie trupy. Koledzy z Łomaz mówili, iż to są zabici przez Niemców Żydzi. Poza tym w Łomazach szerzono obrzydliwą antyżydowską propagandę. Sam widziałem bardzo duży plakat przedstawiający Żyda robiącego ze szczura pasztet. Miejscowa ludność w różny sposób, jak mogła pomagała Żydom, często w sprawach małych, ale w tych czasach miały one inny wymiar.

Ja też jakoś uczestniczyłem w tej akcji. Na przykład, kiedy wracałem ze szkoły do domu, spotykałem stare babcie, Żydówki, które zmęczone odpoczywały w rowie przy drodze. Nieraz słyszałem: „chłopiec, pomóż wstać”. Brałem wiązki i zarzucałem ją na plecy kobiecie. Zawsze słyszałem: „niech Ci Bóg

wynagrodzi” lub „niech Cię Pan Bóg ma w swojej opiece” itp. Opowiadam czasem dzieciom lub wnukom, że od nikogo nie usłyszałem tyle dobrych życzeń co od Żydów. Razu jednego ojciec kazał mi jechać do Łomaz. Zaledwie wyjechałem z podwórka na drogę, napotkałem grupkę Żydów niosących na plecach drewno z lasu. Słyszę pytanie, czyj to chłopak i odpowiedź: Makowieckiego. Grupka staje i pyta, czy mogę podwieźć do Łomaz. Nic nie mówiąc zatrzymałem konia, a oni złożyli wiązki na wozie, ale sami szli obok trzymając się drabiny. Za kilka minut następni idący pytali, czyj to chłopiec i słyszałem „a to Makowieckiego”. Już nie pytano o pozwolenie tylko kładziono wiązki drewna w drabiny. Wkrótce cały wóz był załadowany patykami gałęzi. Droga była piaszczysta, koń stękał i przystawał. W ciszy dojechaliśmy do mostu na rzece Zielawa. Z drugiej strony rzeki stał budynek siedziby gminy Łomazy i często Niemcy tam przebywali. Nic nie mówiłem tylko zatrzymałem konia. Wszyscy wiedzieli dlaczego. Mężczyźni zabrali wiązki i ponieśli do swoich domów, życząc, by Pan Bóg mi wynagrodził i miał w swojej opiece.

Mój ojciec w czasie II wojny był prezesem powiatowego, podziemnego PSL w Białej Podlaskiej i w związku z tym czasem jeździł do Warszawy, na zebrania organizowane przez tę partię. Pewnego razu latem 1942, po powrocie z Warszawy do domu powiedział, że władze podziemne nakazały w ramach akcji zwanej Żegota, o ile to możliwe, pomagać ludności żydowskiej. W związku z tym polecił babci zorganizowanie jakiegoś posiłku dla Żydów wracających z lasu, z wiązkami drewna. Babcia moja postanowiła dawać im półlitrowy kubek mleka i dużą pajdę z chleba własnego wypieku. Codziennie na ten cel przeznaczała dzbanek (tzw. hładyszkę) mleka. Ponieważ była schorowana i już w podeszłym wieku, czasem słyszałem narzekanie i żalenie się, że nie ma siły by zbyt często piec chleb. Ale były to takie żale dla siebie. Problem był też z mieleniem zboża. Niemcy pozamykali w Łomazach wszystkie młyny. Nasza cała rodzina musiała codziennie mleć zboże na żarnach i różnego rodzaju ręcznych młynkach. Była to praca bardzo żmudna i nudna, ale konieczna. Zdarzyło się jednego dnia, że moja babcia musiała pójść do Łomaz na zakupy i akcją dokarmiania powracających z lasu Żydów powierzyła mi. Byłem z tego powodu bardzo dumny. Siedziałem na podwórku z hładyszką oraz bochenkiem i podawałem zgłaszającym się duży kubek mleka oraz pajdę chleba. Zawsze słowa „niech Cię Bóg ma w swojej opiece” dochodziły od zgłodniałych.

Niemcy nasilali propagandę antyżydowską. Żydzi usiłovali miejscowym ludziom dawać różne rzeczy ze swoich domów. Ojcu, gdy był w Łomazach, na siłę wciskano jakieś przedmioty. Ojciec głośno powtarzał, że nie chce, że z ludzkiego nieszczęścia nie chce korzystać. Ale znajomy krawiec poprosił go o przyjęcie zegara. Nasz był stary, bardzo zniszczony przez korniki. Ojciec zgodził się, że kupi. W owym czasie cenną walutą była żywność. Na drugi dzień znajomy krawiec przyszedł do nas z dużym workiem. Ładował do niego mąkę, kaszę, groch, cebulę i coś tam jeszcze. Sprzedający zegar i kupujący pożegnali się serdecznie, zadowoleni z transakcji handlowej. Latem 1942, po przyjeździe ojca z Warszawy, przyszedł do nas na tzw. przechowanie mały Srulek. Był to chłopiec zabiedzony, prawdopodobnie pochodził z biednej rodziny. Miał u nas mieszkać i pomagać w robotach domowych, a przede wszystkim paść z nami, tj. ze mną i z bratem Frankiem, nasze trzy krowy. Na razie miał spać z nami w stodole. Było to lato, więc spanie pod słomianą strzechą

było przyjemne. Ustalono, że Srulek, jak zechce, może na noc wracać do Łomaz, do swojego domu. Gdy usiedliśmy do stołu, by zjeść obiad, Srulek nie zdjął czapki z głowy. Z bratem spojrzeliśmy po sobie, ale nic nie mówiliśmy. Wtedy ojciec powiedział „Srulek, u nas jest zwyczaj, że przy spożywaniu posiłku przy stole zdejmuje się czapkę. A ty musisz się tak zachowywać, bo jeśli przyjdzie ktoś obcy, to niech myśli, że należysz do rodziny.” Srulek zdjął czapkę i spokojnie zjadł zupę z chlebem. Gdy szedł do domu, mógł wziąć butelkę litrową mleka, wyrwać parę cebul, wykopać parę marchwi, zerwać trochę strąków grochu i fasoli, parę ogórków i dojrzewających pomidorów oraz nakopać, ile udźwignie, ziemniaków. Niósł ciężką torbę z żywnością. Zapewne ciężko mu było, ale my z bratem nie litowaliśmy się nad nim. Wszystkim było ciężko żyć. Słońce zniżało się ku zachodowi, a ten biedny chłopiec szedł powoli do domu.

W dzień ciągle biegaliśmy, więc mieliśmy zaostrzone apetyty. Od czasu do czasu trzeba było coś podjadać. Najczęściej była to kromka chleba posmarowana śmietaną i posypywana cukrem. Jedliśmy razem w trójkę, a Srulek był u nas traktowany jak członek rodziny. Ponieważ paśliśmy krowy koło drogi, jednego razu zdarzyło się, że do Lubenki szedł jakiś oficer niemiecki z dużym psem. Srulek, jak zobaczył go z daleka, ze strachu zaczął uciekać w pobliskie krzaki, a potem na pole, w zboże. Niemiec to zauważył, podszedł do nas i spytał - „Wer? Was?”. Ja, ponieważ chodziłem na tajne komplety i trochę uczyłem się niemieckiego, odpowiedziałem - „Hund”. Popatrzył na mnie badawczo i poszedł dalej. Srulek długo nie wracał i do wieczora siedział wystraszony w krzakach. Innym razem przyszedł do nas kolega z sąsiedztwa o imieniu Mietek, starszy o parę lat ode mnie i brata. Jak zwykle zaczęły się siłowania i poszturchiwania. Mietek upatrzył sobie Srulka i zaczął go poszturchiwać. Srulek wystraszony i najslabszy z nas nie był w stanie mu oddać. Napięcie rosło i przewidywałem, że dojdzie do siłowania oraz bójk. Już przygotowywałem się do tego. Rozpatrywałem wariant rzucenia się Mietka na Franka. Ustawiłem się by, gdy zajdzie potrzeba, złapać go od tyłu. Usłyszałem jednak spokojny głos Franka - „Mietek, Srulek jest nasz”. W naszym języku dyplomatycznym to było oświadczenie, że jeśli nie odczepisz się od Srulka, to my obaj staniemy w jego obronie. Przez chwilę trwało milczenie i Mietek zaproponował grę w pikra, a później w świnki. Chętnie zgodziliśmy się na to i w czwórkę zaczęliśmy zabawę. Pamiętam dzień 17 sierpnia 1942. W Łomazach było słychać strzały. Wieczorem Srulek przygotował swoją torbę z mlekiem i jarzynami na wynos. Obaj z bratem prosiliśmy go, by nie szedł do domu, ale przenocował z nami w stodole. Tłumaczyliśmy, że w Łomazach dzieje się coś bardzo niedobrego. Ale on upierał się przy powrocie do domu. Rano już nie przyszedł na śniadanie. Przed południem zaczął się terkot karabinu maszynowego, a około godziny trzeciej strzały ucichły. Na drugi dzień sąsiedzi wracający z Łomaz mówili, że za miasteczkiem, pod lasem tzw. Hały (tak nazywała to miejsce ludność miejscowa) są groby z zabitymi Żydami i rzekomo widziano, jak się jeszcze ruszają. Ja nie byłem tam. Z bratem nie rozmawialiśmy o tym. Ciągle myślałem o naszym Srulku.

P.S. Ostatnio w telewizji polskiej dziennikarz z Izraela poinformował widzów o powszechnie panującym tam przekonaniu, że w Europie najlepszymi przyjaciółmi Żydów są Niemcy. Onegdaj Czesław Niemen śpiewał, że „dziwny jest ten świat”. Chyba bardzo trafne jest to spostrzeżenie autora piosenki.

Gdzie był Bóg...?

ROZWAŻANIA KS PROF. WAŁAWA HRYNIEWICZA

Miałem trzy lata, kiedy rozpoczęła się wojna. W tym sensie jestem dzieckiem, które przeżyło wojnę i biedę tego czasu, pamięta schron w dole po ziemniakach i front przechodzący, i Rukskich, i strzelaninę, i strach, i rozrywające się pociski, i samoloty, i bomby... To wszystko zostało we mnie. I pytania, które wciąż powracają: Jak to jest, Panie Boże? Dajesz wolność, zostawiasz ją ludziom – ja to rozumiem. Czy miałbyś wciąż interweniować? Ale gdy są takie sytuacje, kiedy już jest przekroczo- na granica człowieczeństwa – dlaczego na to pozwalasz?

Pamiętam - miałem wtedy prawie 6 lat, kiedy Niemcy pędzili Żydów, drogą wśród pól, do lasu. Rodzice zabrali mnie na żniwa. Słyszeliśmy strzały dochodzące z lasu... Niektórzy Żydzi usiłowali ratować się ucieczką, rzucali się w zboże. Nielicznym udało się zbiec. Niektórzy padali od kul. Do dziś mam w uszach jęki i krzyki mordowanych... To pozostaje, tkwi w świadomości jak przerażające pytanie: Panie Boże, dlaczego milczysz? Dlaczego pozwalasz na to wszystko?

Holokaust był piekłem na powierzchni ziemi. To dlatego wielu utraciło wiarę w Boga. Mówią o tym przejmujące świadectwa tych, którzy przeszli przez to piekło i stracili nadzieję. Są to głosy rozpacz. W doświadczeniu niezliczonych ofiar na pierwszy plan wysuwa się bolesne poczucie opuszczenia, nieobecności i milczenia Boga pośrodku nocy okrucieństwa i poniżenia. (...) Dlaczego On, Bóg miłujący ludzi, zachował tyle razy milczenie w obliczu nadciągającego nieszczęścia i nie zapobiegł mu? (...)

Człowieka nachodzą zatem zuchwałe myśli, czy wiara nie jest jedną wielką powieścią lub piękną baśnią... Czy to naprawdę tak jest, że Ty, Boże, stałeś się człowiekiem? (...) Człowiek wierzy, chce wierzyć. Mówi, że zaufał, ale niedowierzenie zostaje. (...) Może są ludzie, którzy cały czas wołają: Alleluja, Panie, wierzę i jestem gotów! Może są tacy święci. Daj, Panie Boże, taką drogę! Ale większość ludzi z trudem idzie drogą wiary. Większość potyka się, ztraca czucie istnienia Boga. Proszą o małe choćby światło, chcą widzieć więcej. Pytają: dlaczego, Panie Boże, więcej nie powiedziałeś? A jak powiedziałeś, to jedni tłumaczą to tak, a drudzy inaczej – i nie wiadomo w końcu, komu wierzyć. (...)

Na te pytania nie można odpowiedzieć gładkim zdaniem. Słowa grzęzną w niemocy. Rozum i serce nie są zdolne dać wyjaśnienia. To jest tajemnica – mroczna tajemnica. Trudno to zrozumieć. Trzeba wierzyć, że Bóg nie chce cierpienia, bólu, nieszczęścia, rozpacz – istnienia ukrzyżowanego. Nie zsyła go nieustannie na ludzi.

Nie przestaniemy pytać: gdzie jest Bóg? Elie Wizel w książce *Noc* opisuje przerażającą scenę wieszania dziecka w obozie koncentracyjnym w Auschwitz. Jeden ze świadków egzekucji – może sam autor książki - szepce: „Gdzie jest teraz Bóg?” Ktoś odpowiada: „On jest w tym właśnie cierpiącym dziecku”. Nie umiemy sobie tego przybliżyć. Nie widzimy tego. Bo Bóg jest ukryty, niewidzialny. (...)

W obozach śmierci ludzie nie przestawali modlić się do Boga. Ich rozpaczliwe wołania spletały się w jeden krzyk nieszczęścia. Solidarność w cierpieniu łączyła ludzi i zespałała ich modlitwę. Wierzyli, że trzeba zaakceptować własne cierpienie, wołać do ukrywającego się Boga i pomagać innym. Może to było właśnie niewidzialne zwycięstwo wiary nad ludzką nieprawością, zwycięstwo dobra nad złem w ludzkim piekle? Człowiek składał świadectwo wierności i zaufania niepojętemu Bogu w sytuacji,

gdy mnożyły się znaki Jego odczuwalnej po ludzku nieobecności.

W obliczu śmierci cóż znaczy przynależność religijna czy wyznaniowa? Byli tacy, co potrafili oddać życie za drugich. Wierzę, że Bóg istnieje, bo tacy ludzie stali się widzialnym znakiem Jego obecności w obliczu piekieł świata. Miejsca mroków cierpienia wołają o rozjaśnienie. (...)

Bóg nie jest sadystą. Nie miażdży cierpieniem, lecz stoi po stronie dręczonych, pogardzanych i druzgotanych. Jego miłość i życzliwość są z nami. (...)

Jeżeli człowiek decyduje się na zło, Bóg go nie powstrzyma. Ostrzega tylko przed konsekwencjami tego kroku. Sam wyznaczył sobie granicę. Nie ingeruje w wolną decyzję wyrządzenia krzywdy sobie i innym. Jako istoty obdarzone możliwością wyboru możemy kaleczyć się wzajemnie. Dlatego świat widział tyle okrucieństwa. Bóg ogranicza swą wszechmoc, nie przerywa swego milczenia, choć tym samym przesłania swą obecność w ludzkich dziejach. W swojej niepojętej dla nas postawie godzi się nawet na to, że zostanie odrzucony przez rozumne stworzenia. Wiara jest zaufaniem. (...)

Bóg pozostanie zawsze niepojęty dla człowieka. Być może jest tak, że zbliżamy się do Boga bardziej przez samo przyzywanie, pragnienie i głód, niż przez posiadanie Go; bardziej przez ciemności wiary i siłę zaufania niż przez samo światło rozumu; bardziej przez uczoną niewiedzę i drogą serca, niż przez zbytne zaufanie do poznawczego trudu myślenia. (...)

Wielu argumentowało, że jeżeli istnieje zło i cierpienie, zwłaszcza niewinnych, to Bóg nie istnieje. W rzeczywistości trzeba by raczej odwrócić tego rodzaju rozumowanie i powiedzieć: ***jeżeli cierpienie dotyka także niewinnych, to Bóg istnieje i podziela cierpienie wraz z niewinnymi. Inaczej być nie może!*** (...)

Warto zadumać się nad słowami wypowiedzianymi przez wrogich Jezusowi ludzi na Golgocie: „Mesjasz, król Izraela, niech zejdziesz teraz z krzyża, żebyśmy zobaczyli i uwierzyli” (Mk 15,32). Po dziś dzień aktualne jest to wołanie o zejście z krzyża i przyjście z pomocą. Dzisiaj jednak przybiera ono inne formy. Przyobleka się w słowa wyrosłe z ludzkich tragedii i bezmiaru ludzkiego nieszczęścia. Jeśli jesteś Mesjaszem, zstąp z krzyża, powstrzymaj nieuleczalną chorobę, nawróć moje dziecko, przywróć utracone szczęście w małżeństwie...

On jednak nie zstępuje. Pomaga, ale inaczej, niż tego oczekuje człowiek. Ocala i zbawia, ale jako ukrzyżowany i zmartwychwstały. Nie jest Mesjaszem na miarę naszych pragnień i tęsknot, jakkolwiek po ludzku mówiąc – rzeczywistych i w jakiejś mierze uzasadnionych. Czy wolno nam mieć o to pretensje?

Każdy przechodzi w jakimś czasie przez próbę swojej nadziei. Odpowiedź znajduje często znacznie później, a może dopiero u kresu drogi, po drugiej stronie życia... Wejście Boga w ludzką rzeczywistość nie daje odpowiedzi na wszystkie pytania podnoszone w obliczu cierpienia. Budzi jednak przekonanie, że to On nada w końcu sens wszelkiemu ludzkiemu cierpieniu i zmaganiu o dobro. Taka nadzieja leczy i podnosi na duchu.

Powyższe teksty pochodzą z książek:

- Nad przepaściami wiary - Z ks. Waławem Hryniewiczem rozmawiają E. Adamiak i J.Majewski (wyd. Znak 2001)
- Waław Hryniewicz - Nadzieja leczy (wyd. Verbinum 2009)

TAEKWON-DO TAEKWON-DO TAEKWON-DO TAEKWON-DO TAEKWON-DO TAEKWON-DO TAEKWON-DO TAEKWON-DO TAEKWON-DO TAEKWON-DO

To już ponad 5 lat **TAEKWON-DO** w Łomazach.

Przez ten czas dziesiątki osób spróbowało swoich sił w tej koreańskiej sztuce walki . Wielu ćwiczy do dziś zdobywając kolejne sukcesy nie tylko w sporcie ale również w życiu osobistym. Zdobyliśmy wiele medali Mistrzostw Polski , Pucharu Europy oraz Mistrzostw Europy.

Wyszkoliliśmy czarne pasy.

DOŁĄCZ DO NAS !!!

ZAPISY ZAPISY ZAPISY SPOTKANIE ORGANIZACYJNE

11 WRZEŚNIA 2012 r.
w Hali Sportowej Zespołu Szkół

w Łomazach godz. 16.00

ZAPRASZAMY

Nic tak nie rozwija i wzmacnia organizmu jak bezpieczny, systematyczny, ciekawy i ogólnorozwojowy trening fizyczny. Tutaj poznasz ciekawych ludzi.

Możesz ułatwić sobie start w życie dorosłe jeżeli wiążeś przyszłość ze służbami mundurowymi. Twój znajomi już wybrali swoją karierę.

Jeżeli jesteś ciekawy świata dzięki Taekwon-do możesz go lepiej poznać.

Takie właśnie jest TAEKWON-DO w Łomazach.

TAEKWON-DO TAEKWON-DO TAEKWON-DO TAEKWON-DO TAEKWON-DO TAEKWON-DO TAEKWON-DO TAEKWON-DO TAEKWON-DO TAEKWON-DO

PO trochu

WIENIEC GOTOWY

Tegoroczne żniwa były wczesne i przebiegły sprawnie. Nawet najbardziej opieszali zdążyli zebrać zboże z pola. Było więc sporo czasu na przygotowania do dożynek. W Łomazach liczna ekipa przystąpiła do prac przy wieńcu dożynkowym.



W procesie jego tworzenia, z różnym stopniem zaangażowania, uczestniczyli:

Bańkowska Katarzyna
Bańkowska Weronika
Bańkowski Wiesław
Bujwid Marzena
Charycka Zofia
Charycki Jan
Kowieska Justyna
Kowieska Monika
Łučko Janina
Mielnik Barbara
Serhej Marian
Serhej Anna

Sobechowicz Magda
Sobechowicz Sylwia
Szostakiewicz Kamil
Szostakiewicz Tomasz
Szudejko Anna
Szudejko Jerzy
Śnitko Małgorzata
Wińska Katarzyna
Wiński Andrzej
Wołosowicz Anna
Wołosowicz Ewelina
Wołosowicz Paweł

Jak przypuszczamy, w pozostałych miejscowościach naszej gminy prace wieńcowe przebiegały równie sprawnie. Mamy nadzieję, że nikt nie wpadł na pomysł odkurzenia wieńca sprzed dwóch lat. Sprawdzimy.

PRZYBYTEK

Dyrektywy unijne dotyczą nas również po zejściu z tego świata. Zabraniają mianowicie pozostawiania naszej ziemskiej części w budynkach mieszkalnych.



Bialski Hades, mając to na uwadze, wydzierżawił położony w centrum Łomaz dawny magazyn GS-u i rozpoczął prace budowlane, mające zamienić go w elegancki dom pogrzebowy. Będzie blisko...

ZWYCIĘSTWO

Południowe Podlasie pokonało Igrzyska Olimpijskie w Londynie! Niemożliwe? Jak najbardziej możliwe, choć na pozór nieprawdopodobne. Zobaczmy, jak do tego doszło.

Dokładniej rzecz biorąc chodzi o uroczystość zamknięcia igrzysk, zaaranżowaną przez organizatorów w stylu wielkiego party. Została ona powszechnie uznana za wspaniałe widowisko, zapewne najlepszą ceremonię w historii igrzysk. Do udziału zaproszono legendy brytyjskiej muzyki, a że prawie nikt nie odmówił, tak więc na scenie ujrzeliśmy: The Who, George'a Michaela, Annie Lennox, Spice Girls, Madness, Liama Gallaghery, Take That, Pet Shop Boys, Queen (choć, oczywiście, bez Freddiego, któremu wszyscy artyści oddali hołd).

„Prawie nikt” oznacza, że ktoś jednak odmówił. Otóż udziału odmówili, choć byli zaproszeni, The Rolling Stones. Dlaczego największy rockandrollowy zespół świata nie zagrał na największej imprezie? Ponieważ inna impreza okazała się ważniejsza dla perkusisty Stonesów, Charliego Watta. Dokładnie w tym samym terminie w Janowie Podlaskim miały miejsce Dni Konia Arabskiego - Pride Of Poland 2012. Wybór okazał się oczywisty: Charlie Watts towarzyszył swej żonie Shirley w aukcji, w Janowie, zamiast walić w bębny dla miliardowej widowni. Zdekompletowani Stonesi nie wystąpili na Wembley.



- Bardzo mi się podoba w Janowie. Moja żona przyjeżdża tu co roku, a ja jej towarzyszę, o ile pozwala mi na to praca - mówi Charlie Watts, który do swojej stadniny lubi kupować wysoko cenione na całym świecie polskie wierzchowce. *fot. tygodnik podlaski.pl*

Tak oto nasz powiat okazał się atrakcyjniejszy od Londynu. Możemy czuć się dowartościowani! :)

POLICZYLI

Główny Urząd Statystyczny opublikował dane dotyczące wyników spisu ludności z roku 2011.

Polskę zamieszkiwały 38 mln 511 tys 824 osoby, gminę Łomazy 5265 osób.

„Łomaskie strony” są biuletynem wydawanym dla mieszkańców Łomaz i okolic przez Łomaskie Stowarzyszenie Rozwoju. Redaktor prowadzący: Lech Zaciura, zdjęcia: Stanisław Hryniewicz
Kontakt: tel.: 608510958 lub 505065886, email: lech@edgard.pl lub lomazy@wp.pl
nakład podstawowy - 1 000 egz.
Archiwalne numery miesięcznika dostępne są na stronie www.lomazy.eu i lomazy.pl/lomaskie_strony (w kolorze!)